Nr. 5. Poznań, środa, 29 stycznia 1930. Rocznik 11.



Organ Związku Organizacyj Przemysłu Graficznego i Wydawniczego w Polsce
z siedzibą w Warszawie,
zrzeszającego Organizacje Województw: Krakowskiego, Lwowskiego, Łódzkiego, Pomorskiego, Poznańskiego, Śląskiego i Warszawskiego.
Telefon nr. 25-55 — Redakcja i Administracja: Poznań, ul. Masztalarska 8 — P. K. O. Poznań 202868

O angielskiem drukarstwie i przemyśle wydawniczym.

„Printing Number" londyńskiego „The Times'a" podaje w dalszym ciągu artykuł Stanleya Morisona, poświęcony studjom w wydawnictwie „The Times" nad czcionką gazetową, od początków jej istnienia aż do dzisiejszych nowoczesnych angielskich wzorów. Z artykułem tym poniżej zapoznajemy naszych Czytelników.

XI.

Czcionka gazetowa.

Pierwszą rzecz, którą uważny czytelnik spostrzeże pod względem graficznym na łamach redakcyjnych pisma „The Times" jest to, że forma głosek różni się od głosek ogłoszeniowych tego pisma. Gdyby zrobiono ankietę w tym kierunku okazałoby się, że wydawnictwo „Times'a" zabrania działowi ogłoszeniowemu posługiwania się odlewami czcionek działu redakcyjnego. Czcionka redakcyjna zdobyła więc sobie właściwą powagę. Nietylko bowiem jest ona oddzielona od kontaktu z czcionką używaną na łamach przeznaczonych do ogłoszeń, lecz jest również odcięta od głównego działu typograficznego.

Podczas gdy historja rzemiosła drukarskiego polegała na rytowaniu, odlewaniu czcionek i sposobie używania ich do drukowania książek, to historja gazetowa polegała na mechanicznym rozwoju maszyn do składania i maszyn pędzonych siłą. Gazet nie tykano ani podczas ruchu zdobniczego w 19 stuleciu ani podczas ruchu w sztuce i rzemiośle, przedstawionym przez Williamsa Morrisa. Jeżeli to estetyczne rozłączenie jest rzeczą, której warto powinszować — gdyż jesteśmy przekonani, że tak jest — to komu lub czemu zawdzięczamy dzisiejszą formę głosek pisma „The Times".

Najstarszą obecną londyńską gazetę można wziąć jako terminus a quo. Pierwszy numer pisma „Morning Post" lub „Cheap Daily Advertiser" ukazał się 2 listopada 1772 w czasie, w którym nie było żadnej seperacji między książką a gazetą, ani między typografją gazetową a ogłoszeniową. Istniała tylko jedna czcionka i jedna typografja, a pismo „Morning Post" dawało swym czytelnikom znakomity zestaw książkowy, który obecnie nazwalibyśmy „starym wzorem", nie nadającym się rozróżnić od wzoru pisma „Daily Advertiser" i innych dzienników tego czasu.

Stare wzory.

Stare wzory, niewiadomo czy oryginalne Caslona czy też kopje Fry'a, dominowały w produkcji książek i pism perjodycznych przez dwie generacje między rokiem 1730 a 1790. Był to rysunek, który Caslon skopjował od Holendrów, ci znowu mieli go od Plantina, posiadacza matryc krojonych według oryginalnych głosek Klaudjusza Garamonda i Roberta Granjon.

Wydawnictwo „The Times" (pod swem oryginalnem nazwiskiem „The Daily Universal Register") ukazało się poraz pierwszy 1 stycznia 1785 r. i drukowane było staremi wzorami. W tym samym roku jeszcze nastąpiła zmiana właściciela pisma „Morning Post", które od tej daty było w rękach grupy ludzi, składających się oprócz licytatorów, także z pewnego młodzieńca dr. Johna Truslera (który między innemi założył towarzystwo literatów, bibljotekę wyprzedzając New York Litarary Guild, którego książki drukowane były przez Johma Waltera logograficznym sposobem) i Jogna Bella księgarza z British Library nad Strandem niedaleko Exeter Change. Bell opuścił pismo „Morning Post" w roku 1786 i z Edwardem Topham, młodzieńcem majętnym z Eton i uniwersytetu Trinity College w Cambrige założył pismo pod tytułem „The World, or Fashionable Gazette" dnia 1 stycznia 1787. Pismo to drukowane było pod kierownictwem Johna w księgarni w British Library nad Strandem. Swe zainteresowanie się drukar-

stwem przyśpieszył Bell wizytą w Paryżu w r. 1785, gdzie zwiedził czołowe drukarnie i nawiązał znajomość z młodym Moreau, Le Mire i innymi sławnymi artystami, a poza tem nie ominął zwiedzić najsławniejszej drukarni w Europie „Imprimerie Royale". Ta sławna drukarnia założona przez Richelieu w roku 1642, wyprodukowała w roku 1702 wspaniałe dzieło o modelach wydanych w czasie panowania Ludwika XIV przy współpracy pierwszorzędnych rytowników tego czasu jak: Berain, który rysował borty oraz Le Clerc, Edelinck i wielu innych. Czcionki były świeżo rysowane, rytowane i odlewane przez „sieura" Grandjean. Te pierwsze „nowoczesnego" wzoru czcionki były dziełem komisji ekspertów akademji. „Académie Royale des Sciences". Około r. 1780 rysunek Grandjeana adoptowany został przez najwykwintniejszych drukarzy Paryża, a po powrocie Bella do Anglji, założył on odlewnie celem wyrabiania czcionek według tego rysunku.

Czcionki Johna Bella.

John Bell założył własną odlewnię we własnym domu w British Library pod firmą „British Letter Foundry". Jego rytownikiem matryc był Ryszard Austin i wspólnie produkowali oni pierwsze angielskie „nowoczesne" wzory. Duże R. z zakręconym ogonkiem, które Baskerville używał tylko przypadkowo, Caslon zaś nigdy, zapoczątkowane były przez Grandjeana. Przyjęli je również Fournier i Didot. Krótko zakrojone *J*, które wprowadził Grandjean do królewskich czcionek romańskich w roku 1693 rytowanych przez młodego Fourniera w roku 1763, ukazało się tutaj w Anglji poraz pierwszy — aczkolwiek Bell używał również przedłużone *J*. Inną nowością stały się również cyfry. Stary „zwieszający" typ cyfr z przedłużonemi ogonkami ustąpił miejsce innym, którego drukarze znają jako typ „nowoczesny" lub cyfry prostej linji.

Rytowanie odlewów Bella było nadzwyczaj dobre, a w precyzji przewyższało wszelkie dotychczasowe angielskie i kontynentalne. Bodoni zapoznał koła angielskie i europejskie z płytami płaskiemi wziętemi z królewskich czcionek romańskich Grandjeana z ostrym kontrastem między kreskę grubą i cienką. Jest też wielką zasługą Bella i Austina, że zdołali utrzymać ich niepodległość przed Bodonim i Baskervillem. Pomimo inspiracji francuskiej, czcionka Bella posiada jednak kształt angielski i jest angielską, gdyż jest trwałą, lecz znowu nie tak trwałą, jakby przystało czcionce 18 stulecia.

Czcionka Bella posiada harmonijność w składzie wierszowym, jakiej natomiast nie posiada czcionka francuska między romańskiemi i włoskiemi. Wobec odlewów Caslona i Baskervilla obie czcionki są w kursywie włoskiej, nie jest więc dziwnem, że czcionki włoskie Bella winny posiadać podobne cechy, aczkolwiek z drugiej strony możemy tylko podziwiać, że jest ona tak indywidualną w rysunku. Włoskie duże A, V, W, uwieczniają pomyłkę Caslona, lecz wzór jako całość jest nietylko równo pochyły, — to samo możnaby potwierdzić również o głoskach Baskervilla — lecz wszelką nowość czcionkę romańską sama siebie charakteryzuje i połącza rysunek obu wzorów.

Czcionka ta jest zatem najwcześniejszym nowoczesnym wzorem angielskim. Pierwsze jej ukazanie się było w tytule wydawnictwa Bella o papieżu (w serji „British Poets") w roku 1787. Pierwszy ogólny wzór wyszedł w maju 1788 (zobacz jedyny egzemplarz w Bibliotéque Nationale, który Bell przedstawił Amissonowi, dyrektorowi Imprimerie Royale). Jego ukazanie się w gazetach było późniejsze. Pismo „The World" zamieściło tylko kilka wierszy tytułowych, a po zerwaniu spółki z Tophamem, Bella następny wynalazek „The Oracle or Bell's New World" nie dołączył nic więcej, jak kilka rozrzuconych wierszy. By pójść w tym kierunku pismo „The Oracle" potrzebowało pewnego czasu, około 1792 jednak, już było drukowane tylko nowemi wzorami, stając do szeregu jako pierwsza gazeta składana czcionkami nowoczesnemi. Było również pierwszą gazetą, która wyeliminowała głoskę *ſ* z długiem końcem, innowacje te zainaugurował Bell w swej przedmowie do pierwszego tomu Shakespeara w roku 1788).

Inowacja Johna Bella nie była jednak ogólnie uznana w kołach wydawniczych. John Walter naprzykład denuncjował go jako „włóczęgę Jakobina" ze względu na niektóre wysyłki, które Bell z armji księcia Yorku we Flandrji wysłał do pisma „The Oracle" oraz z powodu późniejszej dyskusji z Johnem Walterem na tle typografji o „Życiu Jerzego Annie Bellancy", mówiąc wciąż o nim, że Bell jest niepoczytalny. Odlewacze czcionek byli jednak innego przekonania i słusznie uznawali zasługę Bella pod względem rysunku czcionki oraz techniczne zasługi jego rytownika Austina.

Odlewnia Fry'a wykonała doskonałą kopję w roku 1790, zaostrzając tylko kontrast między grubemi a cienkiemi kreskami. Po zwinięciu odlewni „British Foundry" w roku 1796, Ryszard Austin został zwolniony z funkcji rytownika matryc i przeszedł do odlewni Aleksandra Wilsona, a wkrótce każdy odlewacz czcionek posiadał podobne wzory rytownicze Ryszarda Austina.

Nagłówek „The Times".

Warto nadmienić, że jakąkolwiek nie byłaby opinja Johna Waltera o Bellu, to jednak pismo „The Daily Universal Register" przyłączyło się do większości pism miejscowych, zastosowując ich typografję zgodnie z modelem, który „nowoczesny Apollon" (dotyczy Waltera) zamieścił w pierwszym numerze pisma „The World". W maju 1787 pismo „The Daily Universal Register" przyjęło jeden z najlepszych „tryków" typograficznych Bella, a mianowicie: zastosowanie dużych głosek włoskich w nagłówkach, w poszczególnych ustępach oraz ogłoszeniach. Styl Bella zastosowano jeszcze więcej w styczniu 1788, gdy pismo to wyszło pod nowym tytułem „The Times of Daily Universal Register".

Ładna płyta nagłówka, rytowana prawdopodobnie przez Ryszarda Austina, który rytował nagłówki również dla pism „Morning Post" „Star" (1788) i „Sun" (1798), złożona była z szerokich romańskich głosek, podobnych bardzo czcionkom Paragona, odlanych w „Bella British Letter Foundry". W roku 1788 ograniczono tytuł do pojedyńczego nagłówka „The Times", rytowanego po raz pierwszy w stylu gotyckim, który zestawiono w równej linji z królewskim herbem, rytowanym przez jednego z najlepszych londyńskich rytowników w drzewie, Johna Lee. Inny ulepszony herb zastąpiony został w następnym roku. Aczkolwiek w ogólnym kształcie nastąpiło kilka zmian, nagłówek sam został do dziś dnia identyczny

z nagłówkiem z roku 1788. Z powiększeniem rozmiaru pisma w roku 1813, głoski gotyckie zostały również powiększone.

Czcionka Fry'a w roku 1795.

Wydaniem swem z dnia 9 listopada 1799, pismo „The Times" rozpoczęło swą nową erę, używając już tylko pięknych, nowoczesnych czcionek z odlewni Caslona, które zdaje się zdobyły całkowite uznanie publiczności. Były to czyste, kształtnie krojone czcionki, bardzo podobne do czcionek rytowanych przez Fry'a w roku 1795. Inne pisma zaczęły również powoli iść w tym nowym kierunku, prócz „Morning Post", które wychodziło w starym typie, przez dalsze 5 lat. Nowo założone pismo „Sunday" i inne pisma kontynuowały w dalszym ciągu starą tradycję, lecz odlewnie czcionek, pracując dla czołowych drukarń książek, jak Bulmer i Benslay, drukujące już tylko nowoczesnym typem, zmuszone były wyrabiać już tylko takie czcionki. Przejęcie więc nowych wzorów przez cały przemysł było już tylko kwestją czasu. Prędko i pewnie wszelki zasób odlewów został zbadany i skorygowany zgodnie z wzorami Ryszarda Austina. Zasada zgrubiania kresek grubszych, którą William Martin przejął od Bodoniego została przeszczepiona do tradycji Bell-Austina i czcionki krojone w ten sposób przez Aleksandra Wilsona zaczęły dominować w pismach krajowych. William Miller, kierownik odlewni Wilsona, założył w roku 1809 w Edinburghu własną odlewnię, która była zapewne pierwszą, produkującą wyłącznie nowe wzory. Z tej odlewni też pochodzą obecne czcionki „Times'a", które prawdopodobnie rysował Austin, gdyż pracował również dla tej odlewni.

Idealna czcionka gazetowa.

W trudnem zadaniu przeistoczenia swej drukarni do składania mechanicznego, bez poświęcenia z wielkim trudem osiągniętej i z wielką starannością przez całe generacje sumiennych zecerów konserwowanej pracy ręcznej, — wydawnictwo „The Times" posuwało się powoli. W końcu oryginalne odlewy Millera i Richarda, krojone z wielką starannością wpierw przez monotypę, a później przez innych fabrykantów maszyn, potwierdzają wiarogodność słów, które pisał Sherlock Holmes do sira Henryka Baskerville'a i dr. Jomesa Mortimera: Między czcionką czołowego pisma „The Times" a niedbale drukowanem półpensowem pismem wieczornem jest dla moich ócz tak wielka różnica, jaka tylko między murzynem a eskimosem być może — ... artykuły zaś w „Timesie" są nawskroś wyraźne. Dla Sherlocka Holmesa, to znajomość czcionek stanowiła jedną z najważniejszych gałęzi wiedzy, gdyż służyła mu do przeprowadzenia dochodzeń w specjalnych zbrodniach, aczkolwiek przyznaje się, że będąc młodym, nie umiał rozróżnić czcionki pisma „Leeds Mercury" od czcionki „Wester Morning News". Sherlock Holmes bowiem zadawalniał się stwierdzeniem tylko różnicy, mniej jednak interesowały go wzory czcionki gazetowej.

Na zapytanie, czy idealna czcionka jest prawdziwie czemś nadzwyczaj trudnem, skomplikowanem i ryzykownem dla gazety, to na mocy dokonanych doświadczeń odpowiadamy, że czcionki, które drukowały obecnie „Printing Number", drukowały już jego poprzednika z przed 17 laty.

Zakończenie strajku drukarskiego w Krakowie.

Z Krakowa donoszą:

Ministerstwo Pracy i O. S. wydało w sprawie zatargu krakowskiego następujące:

Orzeczenie arbitrażowe.

Związek Właścicieli Drukarń Małopolski Zachodniej w osobie p. Wł. Anczyca z jednej strony, a

Związek Zawodowy Drukarzy i Pokrewnych Zawodów w Polsce — Okręg Krakowski w osobach pp. Szczuckiego i Marszałka z drugiej strony

na konferencji w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej, w dniu 20 stycznia 1930 r. wyraziły zgodę na rozstrzygnięcie w drodze arbitrażu Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej zatargu pomiędzy właścicielami drukarń krakowskich, a drukarzami, dokonywując odpowiednich zapisów na arbitraż w protokółach podpisanych w Krakowie w dniu 16 i 17 stycznia 1930 r. i zobowiązały się dopełnić wszystkich jego postanowień oraz przestrzegać wykonania warunków arbitrażu przez członków organizacyj.

Wyznaczony przez Ministra Pracy i Opieki Społecznej na arbitra w zatargu powyższym, po wysłuchaniu rzeczników stron w dniu 20 stycznia 1930 roku orzekam, co następuje:

§ 1.

Przedłuża się na przeciąg 1 roku moc obowiązującą umowy cennikowej z dnia 31 grudnia 1927 roku wraz z powołanemi w niej cennikiem z 1919 r. w brzmieniu nadanem im przez tę umowę z 1923 r. z zachowaniem warunków wymówienia, przewidzianych w p. 9 tej umowy oraz ze zmianami wynikającemi z postanowień poniższych.

§ 2.

Wszystkie płace, oraz wszystkie zasadnicze pozycje cennika z roku 1919 w wysokości obowiązującej w grudniu 1929 r. podwyższa się o 5% (pięć procent).

§ 3.

Na przeciąg czasu do 1 lipca 1930 r. drukarnie, należące do Związku, zawieszą przyjmowanie nowych uczni.

§ 4.

Za sam udział w strajku, jako takim, w dniach od 13 do 17 stycznia 1930 r. włącznie w drukarniach należących do Związku nikt nie zostanie wydalony, ani nie poniesie żadnych innych konsekwencyj.

§ 5.

Ponieważ umowa przewiduje sprecyzowany tryb postępowania po jej wygaśnięciu (§ 9), przeto arbiter zaleca, aby w razie zaistnienia zatargu strony nie ograniczyły się do wymiany korespondencji, lecz przeprowadziły bezpośrednie narady i wyczerpały wszystkie środki zmierzające do ustalenia osoby arbitra.

§ 6.

Zachowując przepisy dotyczące biura pośrednictwa pracy, arbiter pozostawia stronom w drodze osobnego zalecenia protokularnego omówienie na przyszłość ewentualnych zmian w organizacji i działalności tego biura w bezpośrednich naradach.

§ 7.

Orzeczenie niniejsze wchodzi w życie, poczynając od dnia zakończenia strajku i przystąpienia do pracy.

Warszawa, d. 20 stycznia 1930 r.

Arbiter: Tadeusz Ulanowski m. p.

* * *

W ten sposób zakończył się strajk trwający pięć dni i w sobotę dnia 18 bm. drukarze podjęli pracę w Krakowie.

Jakiż był bilans tego bezrobocia dla drukarzy?

Uzyskali pięcioprocentową podwyżkę płac, koncedowaną już w czasie układów. Uzyskali dalej zawieszenie przyjmowania uczni na przeciąg pół roku t. j. do 30 czerwca b. r. Po upływie tego okresu wraca automatycznie skala ostatniej umowy. Załatwienie sporu co do uczni proponowali w tej samej formie pracodawcy — bezskutecznie.

Natomiast odpadł drukarzom cały szereg koncesyj, jakie w trakcie żmudnych i beznadziejnych układów przyznali lub przyznać chcieli pracodawcy dla zawarcia pokoju.

Czy te „zdobycze", arbitrażem przyznane, były warte strajku i utraty zarobku? Czy na drodze umowy nie byliby zyskali drukarze o wiele więcej?

Tak jest. Tylko dzięki nieustępliwości i zapalczywości delegatów, potrząsających co chwila „bronią" strajku, wynik ostateczny okazał się dla drukarzy ujemny. Gdyby wybór delegatów uwzględnił żywioły rozumne i spokojne, a takich w organizacji nie brak, umowa zawarta bez strajku wypadłaby dla drukarzy o wiele korzystniej.

Ale, jak zwykle, na zgromadzeniach uchwalały „rezolucje bojownicze" żywioły radykalne, niemające nic do stracenia: bezrobotni, mający najwięcej czasu i personel pomocniczy. Żywioły spokojne, starsze, jak zwykle, usunęły się od krzykaczy i wichrzycieli, bojąc się groźb i obelg.

Jakaż z tego nauka?

Określił to wymownie arbiter Ministerstwa, zwracając się do delegatów robotniczych:

— Panowie — proszę pamiętać, że najlepszy jest strajk, którego nie było...

Podkreślić należy wzorową solidarność wszystkich drukarń krakowskich „cennikowych", a przedewszystkiem wydawnictw dzienników, które nie wahały się ponieść znacznych strat materjalnych dla celów zasadniczych. Tylko drukarnie partyjne i robotnicze, lub sympatyzujące z lewicą, jak „Ludowa" („Naprzód"), „Związkowa" (udziałowa robotnicza) „Szkolnica" i „Orbis", nienależące do Związku właścicieli drukarń, jak zawsze skwapliwie podpisały umowę. Z drukarń innych związkowych ani jedna nie wyłamała się z solidarności.

Zainteresowanie „Przeglądem Graficznym" zagranicą.

Niemieckie czasopismo prasoznawcze „Zeitungswissenschaft" o „Przeglądzie Graficznym, Wydawniczym i Papierniczym" zamieściło w wydanym obecnie pierwszym tegorocznym zeszycie (styczeń, 1930 r.) bardzo pochlebną opinję, podnosząc z uznaniem wydanie we wrześniu r. b. „interesującego specjalnego numeru prasowego" z okazji zjazdu Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism". „Zeitungswissenschaft" wyróżnia artykuły: Noskowskiego o prasie i kulturze; dr. Chełmikowskiego o zagadnieniach gospodarczych w prasie, dyr. Krajny o prasie zawodowej w Polsce, Kuglina o prasie i oświacie ludowej i dr. Drobnika o wystawie prasy na PWK oraz dyr. E. Pawłowskiego o cle na maszyny drukarskie, tudzież słowo wstępne do numeru, omawiając specjalnie artykuły p. Stanisława Jarkowskiego o Wyższej Szkole Dziennikarskiej i o czytelnictwie gazetowem w Polsce, ze względu na poruszenie w nich zagadnienia aktualnego z punktu widzenia nauki o prasie, a mianowicie konieczności corychlejszego założenia Instytutu prasoznawczego w Polsce, jako nader potrzebnego ośrodka do badań prasy pod różnemi względami oraz jako laboratorjum naukowego w tej zaniedbanej dotychczas u nas dziedzinie badań.

Pozatem „Zeitungswissenschaft" na podstawie wiadomości zawartych w tym numerze specjalnym „Przeglądu" przypomina, że w r. b. przypada 10-lecie istnienia jedynej w Polsce agencji, zajmującej się zbieraniem i dostarczaniem wycinków z prasy, a mianowicie „Informacji Prasowej Polskiej", a nadto wspomina o artykule, poświęconym minionemu w r. ub. 200-leciu nieprzerwanego istnienia prasy w Polsce.

Następnie na innem miejscu „Zeitungswissenschaft" podnosi z uznaniem uchwały, powzięte przez Polski Związek Wydawców Dzienników i Czasopism w sprawie konieczności założenia Instytutu prasoznawczego, popierania Wyższej Szkoły Dziennikarskiej i wydania księgi pamiątkowej o prasie polskiej z ostatniego jej 200-lecia.

* * *

„Gráficka Práce", czechosłowackie czasopismo graficzne w Pradze, podaje o 10-leciu „Przeglądu Graficznego" i omawia numer jubileuszowy naszego pisma. Następnie w szeregu notatek zapoznaje swych czytelników ze stosunkami w przemyśle graficznym w Polsce, pisząc obszernie o Pierwszym Wszechpolskim Kongresie Przemysłu Graficznego i o referatach prezesa Związku p. dyr. E. Pawłowskiego oraz p. J. Kuglina. Pozatem podaje za „Przeglądem Graficznym" dane o polskiej prasie zawodowej, jak i o życiu polskich artystów-grafików.

* * *

Sekretarjat „Nederlandsche Journalisten-Kring" w Hadze (Holandja) zwrócił się do nas z prośbą o przesłanie numerów „Przeglądu Graficznego", a szczególnie numeru, wydanego z okazji zjazdu Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism, dla muzeum prasoznawczego w Hadze.

Druk ofsetowy.

Porównując wykonywanie licznych technik graficznych, przychodzimy do wniosku, że w praktyce jedną z najtrudniejszych jest technika druku ofsetowego.

W poniższem zamierzamy zobrazować niektóre dane o przebiegu prac wstępnych aż do wykonania dalszego druku na maszynie ofsetowej, zaznaczając zarazem, że wywody nasze nie są jedynie „zbawienne", ponieważ do wykonania pracy tej również i inne drogi „prowadzą do Rzymu".

Chcąc osiągnąć najlepszej dobroci druk ofsetowy, użyć winniśmy nietylko pierwszej dobroci materjał, a więc odpowiedni papier, również taką farbę, pełnowartościową gumę, dalej beznaganną płytę drukową, lecz w pierwszej linji posiadać winniśmy drukarza

„czystej wody". Powinien on opanowywać nietylko technikę ofsetową, ale również technikę druku ofsetowego, by ilościowo i co do dobroci druku osiągnąć wyżyny, a im obszerniejszą będzie jego wiedzia w technice ofsetowej, tem mniej trudności będzie w druku. Jako drukarz nietylko musi, lecz powinien on zgóry poznać wszelkie wady płyty, któreby mu druk dalszy utrudniały, używając przytem środków odpowiednich, celem zapobieżenia wszelkim trudnościom. Będzie to wówczas tylko możliwe, jeżeli obznajmiony jest on z każdą fazą techniki ofsetowej.

Jedną z największych bolączek drukarza ofsetowego jest t. zw. tonowanie. Zjawisko to zależne jest często nie od błędnie preparowanej płyty, farby, papieru nakładowego lub nawilżania, lecz spowodowane może być zignorowaniem przez drukarza chociażby małej drobnostki. Jeżeli wyżej wymienione czynniki nie są powodem tonowania, stwierdzić musimy przedewszystkiem, czy płyta cynkowa należycie przytwierdzona jest do cylindra drukowego. Brzmi to nieprawdopodobnie, a jednak jest bardzo często głównym powodem tonowania i tworzenia się paska zabarwionego. Może się jednak zdarzyć, że guma niedostatecznie rozprężona jest na cylindrze, co powoduje również częściowe tonowanie. W każdym razie wstępnym znakiem tonowania będzie niewyraźny druk w rozmaitych miejscach, co drukarza spowodować winno do wykrycia błędu.

Jako jednym z najlepszych środków przeciw tonowaniu okazało się przyrządzenie, chociaż ono teoretycznie przy druku ofsetowym jest zbędne. Rezultaty jednak, które przyrządzeniem osiągnięto, zachęcą tych drukarzy, którzy tego doświadczyli, do dalszego wykorzystania środka przyrządzenia.

Zrozumiałą jest rzeczą, że tylko przy pracach o wielkich płaszczyznach, np. przy ilustracjach itp., wykonuje się przyrządzenie, ale nie sposobem, wykonanym jak zwykle przez maszynistę przy prasie czcionkowej, jednak opartym na metodzie tej pracy. Przy bardzo szorstkich papierach osiągnięto przez wycinanie najlepsze rezultaty, tj. druk wyraźny i zapobieżenie notowaniu, a przez to dłuższą trwałość gumy.

Tonowanie występuje po części na papierze w wolnych miejscach od druku. O ile wszelkie części gumy, wykonujące druk, stosownie podłożymy, natenczas one tylko będą miały styczność z płytą cynkową i papierem nakładowym, a wszelkie miejsca zabrudzone płyty cynkowej, wolne od druku, nie będą miały możności przenoszenia się na gumę i papier. Tonowanie partyj, wolnych od druku, staje się rzadszem zjawiskiem również przez to, że nawilżenie nie przenosi się na gumę, lecz pozostaje na płycie, która pomimo wilgoci dostatecznie farbę oddaje czyli odpycha. Jest to wielką korzyścią osobliwie przy pracach rejestrowych. Można nieomal na sucho drukować, a wyciągnięcie lub wstąpienie papieru z powodu nawilżenia jest wykluczone. Na jedno wszakże zważać winniśmy, tj., by objętość cylindra cynkowego zgadzała się po przyrządzeniu z cylindrem gumowym. Wszelkie podkładki przyrządzone pod gumą muszą być wyrównane przez odpowiednie usunięcie arkuszy podkładkowych, by objętość cylindra gumowego pozostała normalną. Zdarzyłoby się może, że to, co z jednej strony uzyskaliśmy, z drugiej byśmy stracili, ponieważ przy zbyt wielkiej objętości cylindra gumowego łatwoby powstawało fałdowanie papieru i tonowanie, a dalej ciągnięcie papieru, działające ujemnie na rejestr.

Nadmienić wypada, że przyrządzenie nie powinno być za silne i nie może przekraczać dwóch arkuszy gładkiego, maszynowego papieru. Zbytnie podkładanie, osobliwie przy dużych formatach, doprowadza do fałdowania, usunięcie którego sprawia drukarzowi wiele znoju i trudu, a nieraz jest zupełnie niemożliwe.

Przy wstępnym i dalszym druku okazuje się dopiero, kto jest rzeczywistym maszynistą ofsetowym. Maszyny te po części zaopatrzone są w aparaty do nakładania i jeżeli maszynista nie jest na swojem miejscu, natenczas rezultatem tego będą tylko makulatury. Przy wstępnym druku maszynista może tylko całą uwagę zwrócić na cylinder drukowy i wygląd druku, nie mogąc się przytem zająć aparatem do nakładania. Chcąc więc ten aparat od samego początku mieć tak uregulowany, by arkusz za arkuszem prawidłowo wstępował w maszynę, nieraz już z pożytkiem używano jako siły pomocniczej drukarza-maszynisty, bowiem przy druku ofsetowym niemożliwem jest zobrazować sobie wyglądu pierwszych odbitek, jeżeli po kilku przejściach arkuszy lub bez nich maszynę trzeba zatrzymać. Zbytnie nawilżenie lub nadmierne nadawanie farby są powodem pierwszych nieodpowiednich i niepożądanych odbitek. Po przymusowem zatrzymaniu maszyny wykazuje się dopiero, ile przez zaniedbanie powstało nadmiernej pracy, tj. ręczne nawilżenie, ewentualnie gumowanie i mycie formy drukowej, co nieraz kilka razy powtórzyć musimy, by osiągnąć dodatni rezultat. Przy próżnem przejściu maszyny odbija się obraz na przeciwnym cylindrze, co znowu powoduje zatrzymanie maszyny, talkumowanie cylindra i mycie gumy, a przecież wiemy z doświadczenia, że częste mycie gumy ujemnie na nią działa, co więc wedle możności uniknąć winniśmy. Jako odpowiedni środek do mycia okazał się xylol, używany zwykle przy druku wklęsłym. Mycie winno być szybko załatwione, poczem gumę wysusza się czystą łatką i talkumuje.

Wstępny czyli początkujący druk rozpocząć winniśmy z bardzo miernem nadaniem farby i wilgoci, co nam da zgóry możność oceniania wyrazistości płyty drukowej i dobroci farby, przyczem uważać winniśmy na proces nawilżenia, ponieważ zbytek tego odpycha lub odrzuca farbę. Zarzucić winniśmy więc rozpoczęcie druku z nadmiarem farby, utrudniamy sobie przez to ogólny pogląd na druk, otrzymujemy odbitki zamazane, przyczem farba wyrywa czyli wyskubuje papier. Spowoduje to nas znowu do rozcieńczenia farby, co przy prawidłowem nadaniu tejże uniknąćby można.

Farbę winniśmy używać zwykle taką, jaką otrzymujemy wprost z fabryki. Słabo lub niedostatecznie klejone papiery wymagają jednak rozcieńczenia farby, ku czemu użyć winniśmy szybko działających środków i to w minimalnej ilości. Gęste pokosty są nieodpowiednie, ponieważ czynią farbę lepką i utrudniają dalszy druk. Jako praktyczne okazały się cienkie oleje lniane lub rozmaite inne, gotowe z fabryk, dalej pasty drukarskie i podobne tłuszcze.

Szybkość biegu maszyny przy wstępnym druku musi być ta sama, jak przy dalszym, by nawilżenie i farba zgóry już odpowiednio dostosowane były do papieru. Jeżeli wstępny druk rozpoczniemy wolnym

biegiem maszyny, zmuszeni będziemy ją zatrzymać, by przedsięwziąć dostosowanie farby.

Przy dalszym druku rozpoczyna się właściwa praca drukarza ofsetowego. Widzimy go uzbrojonego w szmatę do nawilżania za maszyną, tu i owdzie przecierającego płytę by zapobiec osadzaniu się farby tonującej. Widzi on, stroskany, coraz większe niknięcie rysunku, a powód tego trudno będzie znaleźć. Często to zależy od źle preparowanej płyty lub niestosownie zestawionej farby.

Bardzo ostrożnym winien być maszynista przy mieszaniu kolorowych farb, dalej przy dodawaniu środków suszących. Farby zawierające w sobie dodatki kredy lub bieli ołowianej, winniśmy unikać, a środków suszących tylko minimalnie używać, zbytek ostatnich powoduje zrywanie rysunku, który coraz więcej znika, a następnie uwidocznia się tonowanie. Farby zawierające kredę i biel ołowianą potęgują zasmarowanie i zgęszczenie rysunku, mają one więc być używane tylko w ostateczności. Najodpowiedniejsze do druku ofsetowego są farby lekkie (laki farbowe.) Są one wprawdzie droższe od innych, w użyciu jednak pożyteczniejsze, ponieważ podczas druku mniej sprawiają trudności. Farby mniejwartościowe są nieodpowiednie i nie powinno się ich używać. W regule nie wykazują one tej świetności jak farby lepszych gatunków.

Po dłuższym druku guma przez częste przyjmowanie i przenoszenie farby w miejscach wykonujących druk wywyższa się, a po wyczyszczeniu wykazuje połysk. Chcąc taką gumę użyć jeszcze do dalszego nowego druku, musimy ją doprowadzić do pierwotnego stanu, co da się osiągnąć przez nasypanie sproszkowanego pumeksu, a następnie wygładzenie, czyli szlifowanie drzewem o płasko wyrównanej powierzchni. Przez to odbiera się gumie połysk, a wywyższenia znikają, dalej guma otrzymuje powierzchnię cokolwiek surową, która umożliwi lekkie przyjmowanie i oddawanie farby. Z gładkich gum bardzo trudno otrzymamy pełne i syte odbitki.

Co do odświeżania gumy panują najrozmaitsze poglądy. Przy zużytych gumach najlepsze środki już nie pomagają, racjonalniej byłoby więc użyć je do innych celów, biorąc w ich miejsce nowe.

Przy pracach rejestrowych większego formatu, drukując zarazem kilka egzemplarzy, drukarz ofsetowy, chcąc osiągnąć należyty rejestr, całą uwagę zwrócić winien na papier, który przed rozpoczęciem pierwszego druku wywieszony być winien w ubikacjach drukarni. Po pierwszym druku kładzie się go między arkusze a po wyschnięciu farby znowu się go zawiesza. Gdybyśmy bowiem pozostawili papier przekładany, a następnie wyjmując go, chcieli wykonać druk drugiej formy, moglibyśmy skonstatować nieprzyjemne dyferencje nietylko w druku, ale i w formacie papieru.

Chcąc uniknąć trudności rejestrowych, dążyć winniśmy do bardzo sumiennego wykonania przedruku i dalszej pracy ofsetowej. A pomimo największego wysiłku rzadko jednak osiągniemy rezultaty zadowalające. I tutaj wykazuje się znowu, jak lekko dadzą się usunąć takie dyferencje przy prasie czcionkowej, gdzie tu i tam marki z łatwością przesunąć można, chociażby o dyferencję słabego kartonu. Jedną „dodatnią" rzeczą dla drukarza ofsetowego jest to, że jeżeli klient lub pryncypał niezadowolenie swoje wyrażają z powodu ujemnego rezultatu, on całą winę zwala na konto „druku ofsetowego". Pomimo największych wysiłków w technice druku ofsetowego otrzymujemy nieraz druki takie, które gdyby były wykonane czcionkami, uważane byłyby w całości swej jako makulatury.

Gr.

Targi Międzynarodowe w Poznaniu.

Po rocznej przerwie, ze względu na P. W. K. Międzynarodowe Targi w Poznaniu wracają do swej normalnej pracy. Mimo, że propaganada ich rozpoczęła się w całej pełni dopiero od 1 stycznia, a więc trwa zaledwie dwa tygodnie, z czego odliczyć należy jeszcze dni świąteczne, już dziś obserwuje się dodatnie wyniki pracy Targów.

Przemysł polski zrozumiał, że gdy P. W. K. była wspaniałym pokazem naszego dziesięcioletniego dorobku gospodarczego, to Targi spełniają zupełnie inną rolę. Są one łącznikiem pewnych tylko czynników gospodarczych, a mianowicie: fabrykanta i odbiorcy, kupca pośredniczącego między warsztatem wytwórczym a konsumentem. Konsument reprezentowany jest na Targach w jednym tylko wypadku. Reprezentuje go rolnik, nabywający większe objekty wprost od fabrykanta, lub jego przedstawiciela.

Sądząc po dotychczasowych, dwutygodniowych wynikach, tegoroczne Targi zapowiadają się, jeżeli chodzi o wystawców polskich bardzo dobrze. W odniesieniu zaś do zagranicznych — niemal świetnie. Wystawcy zgłaszają swój udział na Targach tem chętniej, że wiedzą o staraniach Dyrekcji, zmierzających w kierunku zdobycia — poza wystawami — odbiorców zagranicznych, nie mówiąc już o krajowych.

Według naszych informacyj, kraje odbiorcze na tegoroczne Targi wyślą wielu kupujących, bowiem po P. W. K., która w całej pełni wykazała wysoki poziom polskiej produkcji, zagranica będzie chciała wykorzystać okazję jaką stanowią Targi w Poznaniu, by nawiązać bezpośredni kontakt z polską wytwórczością. W związku z tem — jak się dowiadujemy — w dniach najbliższych Dyrektor Targów p. Krzyżankiewicz wyjeżdża na Południe Europy i Wschód.

Trudne położenie przemysłu graficznego w Rumunji.

Trudne stosunki gospodarcze kraju oraz walutowe sprawiły, że przemysł graficzny znajduje się w kłopotliwem położeniu. Nastał do pewnego stopnia zastój w życiu gospodarczem Rumunji, który dał się dotkliwie odczuć również przemysłowi graficznemu. Do tego dołączyła się największa niedogodność dla istniejących drukarń: wielki przemysł i olbrzymie zakłady zostały unarodowione, a naturalnym wynikiem tego zarządzenia było zaprowadzenie filjalnych przedsiębiorstw drukarskich w nowoprzyłączonych dzielnicach kraju. Tak powstały w każdej miejscowości w Banacie i Siedmiogrodzie, w której istniała już drukarnia, filja drukarni istniejącej w Rumunji przedwojennej. Że te drukarnie filjalne posiadają zdolność uprawiania konkurencji jest rzeczą logicznie naturalną, bo w każdym przypadku nowopowstałe drukarnie są przedsiębiorstwami, których centrala znajduje się w stolicy kraju, gdzie u poszczególnych naczelnych urzędów krajowych postarano się o to, ażeby filjalne drukarnie w niektórych prowincjach zyskały zlecenia od miejscowych władz na dostawę druków.

Że to dziać się mogło jedynie kosztem miejscowych, zasiedziałych na prowincji od lat wielu drukarń, jest rzeczą jasną. Zachodziło często, że zasiedziałe drukarnie nie zdołały sprostać konkurencji uprawianej przez nowopowstałe bukareszteńskie drukarnie filjalne i uległy albo wiodą żywot suchotniczy. O ochronie lub wsparciu przez rząd rumuński wcale mowy nie ma. Istniejące z dawnych lat drukarnie rzadko kiedy otrzymują zlecenie na dostawę druków od władz miejscowych, gdyż stołeczne drukarnie filjalne czują się powołane do dostarczania druków wszelkim urzędom publicznym. Cła ochronne w celu poparcia i podniesienia krajowego przemysłu są zaprowadzone w takiej mierze, jak bodaj w żadnym innym kraju. Na ten temat nie warto byłoby coś mówić, gdyby zaprowadzone cła ochronne dotyczyły jedynie tych przedmiotów, które również w kraju bywają wyrabiane. Dla przemysłu drukarskiego bywają w Rumunji wyrabiane jedynie czcionki łacińskie. czcionek gotyckich względnie fraktury w Rumunji się nie wyrabia. Również nie wyrabia się w kraju pism z drewna, linij mosiężnych i tłoczni drukarskich, za których sprowadzanie z zagranicy trzeba opłacać poważne stawki celne.

W kraju (Bukareszcie) wyrabiany metal czcionkarski nie jest o grosz tańszy od zagranicznego, natomiast jest o wiele pośledniejszy, z powodu ogólnego braku pieniędzy warunki za towar zagraniczny nie są korzystne. Jedyną korzyścią przy zakupywaniu towaru krajowego jest to, że nie potrzeba opłacać żadnych stawek celnych; zysk ten jest złudnym o tyle, że nabyty w kraju towar jest pośledniejszym, tak że korzyść staje się fikcyjną. Wykonanie zamówienia na towar krajowy trwa około 5 do 6 tygodni, czasem nawet dłużej, w którym to czasie nadejść może w każdym razie przedniejszy towar zagraniczny. Chociaż w międzyczasie Rumunja znacznie swój obszar powiększyła, niezbyt kwapią się tam o pozyskanie rynku rumuńskiego na zbyt przyborów graficznych.

Peter Loris w Temesvar (Banat) na łamach czasopism zagranicznych porusza kwestję, że zalecałoby się urządzić w Rumunji filję przedsiębiorstwa zagranicznego wyrabiającego czcionki i tłocznie drukarskie oraz części tychże, co byłoby prawdziwem błogosławieństwem dla Rumunji. Również miałby w Rumunji powodzenie warsztat reparacyjny dla tłoczni drukarskich, albowiem pod tym względem jest Rumunja jednym z najbiedniejszych krajów w Europie.

Wykorzystanie maszyn do składania czcionek.

Fachowe czasopismo drukarskie „De Grafiske Fag" donosi: Niektóre drukarnie francuskie przeprowadziły racjonalizację swych zakładów. Przedtem wynosiła średnica godzinnego zestawu linotypy 4 500 liter. W toku ośmgodzinnej dniówki roboczej stwierdzono, że rzeczywisty czas pracy trwał tylko 6 i pół godziny. Po tem stwierdzeniu dobrano personel obsługiwający linotypy staranniej, wskutek czego zestaw godzinny podskoczył na 8 000 liter. Zupełniejsze wykorzystanie maszyn do zestawu czcionek osiągnięto wskutek ustanowienia mechaników celem nadzoru nad maszynami do zestawu. Również z powodu innych jeszcze zarządzeń produkcja zecera linotypisty wzrosła na 60 000 liter dziennie, czyli o 135 procent.

Z podań tych, opartych na fachowem badaniu wynika, że gospodarcze wykorzystanie maszyn do składania czcionek może nastąpić jedynie wtenczas, jeżeli następujące warunki zostaną wykonane:

1. Doskonalszy wybór pracowników drukarskich, obsługujących maszyny do zestawu czcionek oraz pieczołowitsze wyszkolenie zecerów maszynkowych;
2. Ustanowienie specjalnego mechanika, któryby czuwał nad funkcjonowaniem maszyn do zestawu czcionek;
3. Stałe badanie metalu w kierunku najwyższego stopnia podatności;
4. Omijanie prac, które się nie zalecają do wykonania w zestawie maszynkowym, a przedewszystkiem unikanie nieczytelnych lub trudnych do odczytania manuskryptów;
5. Przeprowadzenie ścisłej kontroli w przedmiocie wydajności pracy poszczególnego zecera maszynkowego.

Z chwili bieżącej

Konkurs na roboty drukarskie. Główny Urząd Statystyczny wzywa do składania ofert na druk wydawnictwa „Pierwsze Dziesięciolecie Głównego Urzędu Statystycznego", wydawanego przez Urząd w trzech tomach w wydaniu polsko - francuskiem przy nakładzie 1000 egzemplarzy, w formacie kolumny 9 × 12,5 kw. Objętość trzech tomów około 600 kolumn tekstu garmondem i 200 kolumn tabel petitowych. Termin wykonania w ciągu 2 miesięcy od chwili dostarczenia rękopisu. Bliższe informacje oraz wzory tomu otrzymać można w Oddziale Drukarskim Urzędu (Tel. 303-22). W składanych ofertach należy podać ceny jednostkowe za: Skład 1 tabeli petitem w języku polskim. Skład 1 tabeli petitem w języku francuskim. Skład 1 tabeli petitem w języku polsko - francuskim. Skład 1 tabeli nonparelem w języku polskim. Skład 1 tabeli nonparelem w języku francuskim. Skład 1 tabeli nonparelem w języku polsko - francuskim. Skład 1 kolumny garmondem w języku polskim. Skład 1 kolumny garmondem w języku francuskim. Skład 1 kolumny garmondem w języku polsko - francuskim. Skład 1 kolumny petit na interl. w języku polskim. Skład 1 kolumny petit na interl. w języku francuskim. Główki i notatki nonparelowe. Okładka tomu (4 strony) skład, narządzenie, druk i zbroszurowanie 1-szy 1000 egz. i każdy następny tysiąc. Okładka tomu (2 strony) skład, narządzenie, druk i zbroszurowanie 1-szy 1000 egz. i każdy następny tysiąc. Skład karty tytułowej. Skład szmuctytułu, względnie vacatu. Narządzenie 1 formy 16 stron. Narządzenie 1 formy 8 stron. Narządzenie 1 formy 4 stron. Narządzenie 1 formy 2 stron. Druk 16 stron w 1000 egz. Godzina pracy zecera. Zbroszurowanie 1 formy 16 stron w 1000 egz. Oferty w kopertach zapieczętowanych z napisem „Oferta na druk tomu „Pierwsze Dziesięciolecie Głównego Urzędu Statystycznego" wraz z kwitem na złożone wadjum w Centralnej Kasie Państwowej w wysokości 3% oferowanej sumy za wydawnictwo, należy przesyłać pod adresem Urzędu, Al. Jerozolimska 32, w terminie do dnia 3 lutego 1930 roku. Oferty nieodpowiadające powyższym warunkom, jako też złożone po terminie wyżej oznaczonym nie będą rozpatrywane. Główny Urząd Statystyczny zastrzega sobie wolny wybór oferenta.

Konkurs na roboty drukarskie. Główny Urząd Statystyczny ogłasza konkurs na druk tomu Statystyki Polski p. t. „Dochody i wydatki miast ponad 20 000 mieszkańców", w wydaniu polsko-francuskiem o objętości około 132 kolumny tabel petitowych i 35 kolumn tekstu garmond. Format 12 × 17,5 kw. przy nakładzie 1000 egz. — W składanych ofertach należy podać ceny jednostkowe za: skład 1 kolumny tabel petit w języku polskim, skład 1 kolumny tabel petit w języku francuskim, skład 1 kolumny tabel petit w języku polsko-francuskim, skład 1 kolumny tekstu petit w języku polskim, skład 1 kolumny tekstu w języku francuskim, skład 1 kolumny tekstu petit w ję-

zyku polsko-francuskim, skład 1 kolumny tekstu garmond w języku polskim, skład 1 kolumny tekstu garmond w języku francuskim, skład 1 kolumny tekstu garmond w języku polsko-francuskim; narządzenie arkusza 16-ki 8, 4 i 2; druk 16, 8, 4 i 2 w 1000 egz.; koszt godziny zecera przy korekcie autorskiej; skład, narządzenie, druk, zbroszurowanie okładki 2 i 4 stron, notki i główki nonparelowe; koszt opakowania i wysyłki. Wymagana jest możność złożenia 167 kolumn jednocześnie bez rozbiórki. Termin wykonania 2 miesiące. Papier drukowy i na okładkę dostarczy Urząd.

Szczegółowe informacje i wzory druku otrzymać można w Oddziale Drukarskim Urzędu (tel 303-22). Oferty z dołączeniem kwitu na złożone wadjum w Centralnej Kasie Państwowej w wysokości 3% ogólnej sumy za wykonanie tomu, należy przesyłać w kopertach zapieczętowanych z napisem: „Oferta na druk tomu Statystyki Polski Wydatki i dochody miast ponad 20000 mieszkańców" pod adresem Urzędu (Warszawa, Al. Jerozolimska 32), w terminie do dnia 10 lutego 1930 r. Oferty nieczyniące zadość wymaganiom konkursu nie będą rozpatrywane. Główny Urząd Statystyczny zastrzega sobie wolny wybór oferenta.

Konkurs na godło Państwowej Wytwórni Prochu. Państwowa Wytwórnia Prochu i Materjałów Kruszących w Zagożdżonie ogłasza konkurs na swe godło. Nagrody wynoszą pierwsza 600 zł, druga 400 zł, trzecia 250 zł. Ostateczny termin nadsyłania projektów do dn. 1 marca 1930 r. Wszelkich informacyj udzieli Państwowa Wytwórnia Prochu i Materjałów Kruszących w Zagożdżonie, pow. Kozienice, Biuro Sprzedaży.

Wyniki konkursu na plakat Targów Poznańskich. Dyrekcja Międzynarodowych Targów w Poznaniu ogłasza, iż ogółem nadeszły na konkurs 142 prace, z których wyróżniono i nagrodzono: I. nagroda — godło „Spadkobiercy Cioci Pewunci" — autorowie pp. Henryk Czaman i Kazimierz Idczak, uczniowie państwowej szkoły zdobniczej w Poznaniu; II. nagroda — godło „Pyłek" autor p. Zbigniew Czech i Eugenjusz Wierzbicki, Warszawa; III. nagroda — godło „Merkury" — autor p. Bolesław Surało, artysta - plastyk, Warszawa. — Pozatem uchwalono zakupić za cenę 500 zł pracę z godłem „Chybil-Trafil", autor p. N. Konwerski z Poznania.

Sprawy dotyczące drukarń państwowych i PAT'a w komisji sejmowej. Podczas dyskusji budżetowej wysunięto wniosek o skreślenie 4 500 zł na radę nadzorczą przy P. A. T. i podobny wniosek o skreślenie takiejże rady przy drukarniach państwowych. Przy tej sposobności dowiedziano się, że wyszła inicjatywa zwinięcia państwowej wytwórni papierów wartościowych. Wyjaśnień udzielał m. in. dyrektor drukarni państwowych p. Lilpop.

Pożar w drukarni „Kurjera Gdyńskiego". W dniu 23 stycznia r. b. w nowo urządzonej drukarni „Kurjera Gdyńskiego" powstał ogień, który tylko dzięki szybkiemu przybyciu straży ogniowej nie przybrał większych rozmiarów. Płomienie strawiły jednak cały nakład dziennika i uszkodziły jedną z maszyn drukarskich.

Monopol socjalistyczny na druki Kasy Chorych w Krakowie. Z przemówienia ministra Prystora na komisji budżetowej Sejmu w dniu 23 stycznia r. b. wynika, że socjalistyczny Zarząd krakowskiej Kasy Chorych oddał Drukarni Ludowej, w której drukuje się socjalistyczny „Naprzód", monopol na wykonywanie druków. Dla charakterystyki stosunków należy dodać, że Drukarnia Ludowa mieści się w gmachu Kasy Chorych, a zarząd socjalistyczny tejże wydzierżawił drukarni lokale, i to — według oświadczenia ministra, za bardzo niskim czynszem.

Strajki w przemyśle graficznym w roku 1929. W okresie sprawozdawczym od kwietnia do czerwca 1929 r., według statystyki Głównego Urzędu Statystycznego, w przemyśle graficznym w Polsce zanotowano 3 strajki. Strajkami temi objętych było 7 zakładów i 74 strajkujących. Stracono dni roboczych 497.

Zamknięcie drukarni komunistycznej w Warszawie. W ubiegłym tygodniu policja wkroczyła do drukarni Wacława Stanowskiego przy ul. Żelaznej 65a i zastała tam dwu pracowników zajętych drukowaniem odezw komunistycznych. Byli to: Zenon Kwiek i Ryszard Zienta. Proklamacje wywrotowe drukowane były w języku polskim i ukraińskim, a więc przeznaczone były na kresy. Nad drukarnią roztoczono dozór i doczekano się przybycia po owe druki niejakiego Moszka Landaua. Drukarnię opieczętowano. Stanowskiego i Landaua osadzono w więzieniu, pracowników zaś drukarni i Nowomińską oddano pod dozór.

Sytuacja w przemyśle graficznym na Pomorzu. Według sprawozdania Pomorskiej Izby Przemysłowo-Handlowej za rok 1929, w pomorskim przemyśle graficznym nie zaszła zasadnicza zmiana na lepsze. Drukarnie pracują normalnie. Przedsiębiorstwa uskarżają się na wysokie cło na maszyny i przybory drukarskie, sprowadzane z konieczności z zagranicy. Większa część zakładów pracuje staremi maszynami już od kilku lat, wobec czego nie może konkurować z zagranicą.

Targi Angielske. W dniach od 17 do 28 lutego 1930 r. odbędą się szesnaste z rzędu Targi Angielskie w Londynie i Birmingham. Wystawa Londyńska, poświęcona drobnemu przemysłowi, odbędzie się na terenie Olympji. Z działów tej wystawy są do zanotowania jako interesujące polski przemysł poligraficzny: druki, książki oraz papier, materjały piśmienne i przybory biurowe. Szczegółowych informacyj udziela Wydział Handlowy Ambasady Angielskiej, Piękna 6, Warszawa, oraz wice-konsulaty angielskie w Katowicach, Lwowie, Łodzi, Poznaniu i Bydgoszczy.

Rozwój sztuki drukarskiej w Haiti. „Bulletin of the Panamerican Union" w Waszyngtonie podaje do wiadomości, że rozwój sztuki drukarskiej należał do najważniejszych zadań rządu Haiti. Drukarnia państwowa jest obecnie w stanie wykonać wszelkie druki urzędowe, które dotychczas po wielkiej części zamawiać było trzeba zagranicą. Krajowi terminatorzy są obecnie w stanie wydoskonalić się w drukarstwie we własnym kraju. W roku 1927/28 wykonano razem 281 różnych druków, wśród nich także 15 książek i drukowanych sprawozdań w objętości 32 do 260 stronic.

Wykorzystanie reklamy. Niedawno temu zdarzył się pewnemu drukarzowi w Paryżu wypadek, że strzaskała się szyba w drzwiach jego przedsiębiorstwa. Zamiast jednakże przywołać szklarza w celu wprawienia nowej szyby, posklejał poszczególne części szyby pękniętej papierem gumowanym i zawiesił nad tem godło z następującym napisem: „Publiczność, której powstrzymać nie było można, strzaskała tę szybę, ażeby prędzej móc nabyć bilety wizytowe".

Wiadomości z firm

Drukarnia Robotników Chrześcijańskich S. A. w Poznaniu. Mocą uchwały Nadzwyczajnego Walnego Zebrania Akcjonarjuszów Drukarni Robotników Chrześcijańskich, Spółki Akcyjnej w Poznaniu, odbytego dnia 10 grudnia 1929 roku, wybrano do Rady Nadzorczej następujących panów: 1) Adwokat Leonard Wlazło z Poznania; 2) X. Dyr. Antoni Ludwiczak z Poznania, zast. przewodniczącego; 3) Czesław Kędzierski, redaktor z Poznania, sekretarz; 4) Adolf hr. Buiński-Gułtowy; 5) Dyr. Edward Pawłowski z Poznania; 6) Franciszek Kusz z Poznania; 7) Dr. Rudolf Damm, adwokat z Poznania; 8) Dr. Czesław Meissner z Poznania; 9) Stanisław Bresiński z Poznania.

Drukarnia „Orbis", Sp. z o. o. w Krakowie. W rejestrze Sądu Okręgowego w Krakowie wpisano m. in., że kapitał zakładowy podwyższono i wynosi on obecnie kwotę 20 000 złotych.

Drukarnia Przemysłowa w Katowicach. Do rejestru handlowego Sądu Grodzkiego w Katowicach wpisano w dniu 19 grudnia 1929 r. firmę Drukarnia Przemysłowa właść. Maksym Chmurkowski w Katowicach i jej właściciela Maksyma Chmurkowskiego, zecera, w Katowicach.

PRZEGLĄD WYDAWNICZY

Organ O. P. Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism

STANISŁAW JARKOWSKI — Warszawa. 5)

Najstarsze polskie pokolenie prasowe w jubileuszowym roku prasy.

(Dokończenie).

Wogóle zaś w roku jubileuszowym prasy w Polsce (w r. 1929) było:

ogółem	wydawnictw w kraju	wydawnictw zagran.	w miejscowosciach w kraju	w miejscowosciach zagran.	założonych w roku	liczących lat
1	1	—	1	—	1774	155
1	1	—	1	—	1811	118
1	1	—	1	—	1821	108
1	1	—	1	—	1837	92
1	1	—	1	—	1840	89
2	2	—	2	—	1848	81
2	2	—	2	—	1859	70
1	1	—	1	—	1861	68
2	2	—	1	—	1863	66
1	1	—	1	—	1864	65
1	1	—	1	—	1865	64
1	1	—	1	—	1866	63
1	1	—	1	—	1867	62
2	1	1	1	1	1868	61
2	2	—	2	—	1869	60
2	2	—	2	—	1870	59
1	1	—	1	—	1871	58
5	5	—	3	—	1873	56
1	1	—	1	—	1874	55
4	4	—	4	—	1876	53
2	2	—	2	—	1877	52
1	1	—	1	—	1878	51
1	1	—	1	—	1879	50
2	2	—	1	—	1881	48
4	3	1	2	1	1882	47
4	4	—	3	—	1883	46
1	1	—	1	—	1885	44
3	2	1	2	1	1886	43
6	4	2	3	2	1887	42
3	2	1	2	1	1888	41
4	4	—	2	—	1889	40
3	3	—	3	—	1890	39
3	2	1	2	1	1891	38
4	3	1	3	1	1892	37
6	6	—	5	—	1893	36
3	3	—	3	—	1894	35
8	8	—	6	—	1895	34
4	3	1	3	1	1896	33
4	2	2	2	1	1897	32
5	4	1	4	1	1898	31
6	6	—	3	—	1900	29
5	5	—	4	—	1901	28
2	1	1	1	1	1902	27
8	5	3	4	3	1903	26
9	9	—	8	—	1904	25
134 wydawnictw	118	16	w ciągu 130 lat założonych w 38 miejscowościach: 24 w kraju i 14 zagranicą.			

* * *

W porównaniu z ogólną liczbą wydawnictw prasowych polskich nie tylko za cały czas istnienia prasy, ale nawet tylko w pewnych jego okresach, jak również z liczebnością tylko nowozakładanych, a nawet tylko zwijanych w tych okresach gazet i czasopism *) — stan posiadania najstarszego pokolenia współczesnej prasy polskiej jest wprost znikomym odsetkiem (ok. 5%). Świadczy to przedewszystkiem, zwłaszcza przy uwzględnieniu bardzo dużej rozpiętości wieku przy przyjęciu jednego ćwierćwiecza za podstawę tej rozpiętości, — o niewielkiej naogół trwałości przedsiębiorstw prasowych w Polsce.

Następnie, zwlaszcza przy porównaniu stanu posiadania całej prasy współczesnej w Polsce pod względem jej liczebności z owym znikomym odsetkiem, jaki stanowi cały senjorat tej prasy (od lat 25-ciu wzwyż), — rzuca się w oczy wielka młodocianość wieku przytłaczającej wprost większości organów prasy rodzimej w rozpiętości wieku od roku do lat 24-ech, a w tej rozpiętości odsetek wydawnictw w wieku od lat 15 do 24 (8 do 10%) nie wiele większy od odsetka wydawnictw starszych ponad lat 25, wówczas gdy odsetki wydawnictw młodszych z rocznika na rocznik wniż zwiększają się i dochodzą do 30% w roczniku najmłodszym**), przy jednoczesnem zmniejszaniu się stanu posiadania prasy młodszej i starszej, zwłaszcza zaś prasy najmlodszej daty, przez znikanie co roku z widowni od 20 do 25% wydawnictw, przeważnie dla braku czytelników, a przedewszystkiem dla braku kapitału potrzebnego, zwłaszcza młodszym, nowozakładanym, wydawnictwom do przetrzymania okresu wstępowania w życie i zdobywania sobie sfery czytelniczej i jej zaufania, tudzież wyrobienia sobie wziętości, a z czasem i tradycji. Są jednak i inne powody niepowodzeń, a przedewszystkiem brak tradycji, którą mają w Polsce właściwie bardzo nieliczne wydawnictwa, stanowiące przeważnie owe najstarsze pokolenie prasy... Tradycją młodszego pokolenia prasy w Polsce staje się z dnia na dzień coraz bardziej widoczne... zapominanie o konieczności posiadania tradycji i złudne przekonanie, że każdemu nowemu wydawnictwu „uśmiech losu" wystarczy za kapitał i za tradycję... Głos prawdy nakazuje jednak stwierdzić, że i „uśmiech losu", nawet najłaskawszy, jest rzeczą przemijającą, która nie zastąpi zdobytej pracą rzetelną lat całych tradycji...

---

*) Porówn. cytowane już zestawienie liczebności prasy w Polsce w różnych okresach rozwoju.

**) Zob. np. w opracowaniu J. Bornsteinowej „Czasopisma w Polsce" w „Kwartalniku Statystycznym" z r. 1928.

Ustawa o zawodzie dziennikarskim w sejmowej podkomisji prawniczej.

Projekt Izb Prasy odrzucony.

Sejmowa podkomisja prawnicza powołana do rozpatrzenia projektu ustawy dziennikarskiej, wniesionej do sejmu w formie wniosku poselskiego, po przerwie, spowodowanej zamknięciem sesji, wznowiła swą działalność.

W obradach w dniu 21 stycznia r. b. wzięli udział przedstawiciele ministerstwa pracy, radca Szymorowski i p. Rosner z departamentu ubezpieczeń, przedstawiciele Związku wydawców: prezes zarządu p. Stef. Krzywoszewski, wiceprezes p. Niklewicz i dyrektor Związku p. St. Kauzik oraz przedstawiciele Związku syndykatów dziennikarzy polskich pp. Wł. Bazylewski i St. Grostern. Ponadto w charakterze rzeczoznawcy postanowiono powołać jeszcze przedstawiciela Związku prasy perjodycznej p. Szyszko-Bohusza.

Referent pos. Seidler stwierdził, że nie wypowiadając swojego zdania co do tematu prac podkomisji może zredagować zagadnienia, które komisja ma przed sobą do rozstrzygnięcia. Zagadnienia te są następujące: 1) Czy ustawa dziennikarska ma zajmować się tylko materjalną stroną bytu dziennikarzy, czy też i organizacyjną? 2) czy ustawa ma dotyczyć tylko pracowników dziennikarskich, czy ma obejmować także i wydawców? 3) czy ustawa zawierać ma rozbudowę samorządu dziennikarzy i wydawców, czy też nie? 4) czy ustawa z dnia 16 marca 1928 r. o ubezpieczeniu pracowników umysłowych jest dostateczna, czy też należy ją rozszerzyć w stosunku do zawodu dziennikarskiego? 5) jeżeli tak, czy to rozszerzenie ma być minimalne, czy w zakresie szerszym?

Korreferent pos. Ciołkosz podzielił cały materjał, który ma przed sobą komisja, na 7 zagadnień, co do których ze swej strony postawił zasadnicze tezy. Zagadnienia te są następujące: 1) definicja pojęcia „dziennikarz zawodowy“, 2) organizacja zewnętrzna zawodu, 3) organizacja wewnętrzna pracy dziennikarskiej, 4) uprawnienia prawno-publiczne zawodu dziennikarskiego, 5) szczególna ochrona pracy zawodowej dziennikarskiej, 6) sprawy etyki dziennikarskiej, 7) kwestje emerytalne.

W dyskusji, która się wyłoniła nad referatami, przedstawiciel Związku wydawców, p. Niklewicz, uzasadniał tezę, że nieodzowne jest rozstrzygnięcie jednoczesne spraw materjalnych i organizacyjnych w postaci stworzenia Izb Prasy, Przedstawiciele Związku syndykatów dziennikarzy, pp. Bazylewski i Grostern, uważali zarówno, jak referent p. Ciołkosz, że sprawy materjalno-etyczne zawodu dziennikarskiego dadzą się rozstrzygnąć w ramach wniosku poselskiego o ustawie dziennikarskiej. W razie gdyby podkomisja zdecydowała omawianie także sprawy utworzenia izb, przedstawiciele Związku syndykatów dziennikarzy prosili o zwłokę dla przedstawienia podkomisji opinji organizacyj dziennikarskich w tej sprawie.

Po dyskusji odrzucono w głosowaniu wniosek, aby ustawa dziennikarska obejmowała wspólnie organizacje wydawców i dziennikarzy.

Postanowiono ponadto przesłać wniosek poselski o ustawie dziennikarskiej do zaopinjowania sejmowej komisji ochrony pracy.

Przewożenie czasopism samolotami.

Komunikacja powietrzna dzięki swej szybkości oddawać może specjalnie duże usługi wydawnictwom czasopism, gdyż dzięki niej pisma dostają się do najbardziej nawet odległych miejscowości w ciągu krótkiego czasu, nie tracąc na aktualności. Komunikacja powietrzna stwarza zatem poważne niebezpieczeństwo dla wydawnictw mniej zasobnych i mniej interesujących.

Wielkie wydawnictwa zagraniczne, oceniając tę doniosłą rolę lotnictwa, żywo interesują się jego rozwojem i biorą udział w jego organizacji.

W końcu ubiegłego miesiąca odbyła się w Genewie konferencja Międzynarodowego Zrzeszenia Towarzystwa Komunikacji Powietrznej (International Air Traffic Association) z udziałem przedstawicieli największych firm wydawniczych. Tematem konferencji był powietrzny przewóz czasopism i rozważano dwa zasadnicze problematy, t. j. kwestje unifikacji opłat przewozowych oraz kwestję zrzucania czasopism z samolotów.

Odnośnie do pierwszej kwestji osiągnięto porozumienie, ustalając opłaty jednolite w wysokości 0,002 fr. zł. za 1 kg. przewieziony na przestrzeni 1 klm. (Przewóz zatem 1 kg gazet na przestrzeni 300 klm, która jest przeciętną odległością na linjach naszych — wynosiłby według tego obliczenia 20 cent. zł. to jest 0,36 zł.).

Załatwienie drugiej kwestji okazało się trudniejsze, gdyż sprawa zrzucania jakichkolwiek przedmiotów z samolotów wkracza w dziedzinie obowiązujących w poszczególnych krajach ustaw i przepisów lotniczych.

Konferencja uznając zrzucanie czasopism z samolotów za kwestję bardzo ważną, postanowiła wystosować do rządów poszczególnych państw odpowiednie memorjały. Pozatem konferencja wyznaczyła specjalne komisje dla zbadania możliwości skrócenia formalności celnych na granicach, szybkiego doręczania gazet itp.

Nekrologja

Ś. p. Kazimierz Bartoszewicz, znakomity literat, publicysta i historyk, zmarł dnia 20 stycznia 1930 r. w Krakowie w 78 roku życia. Zmarły zasilał swemi artykułami szereg pism, jak „Głos Narodu“, „Nową Reformę“, „Słowo Polskie“, „Ilustrowany Kurjer Codzienny“ i in. Posiadał też własną drukarnię i księgarnię, gdzie wydawał „Kurjer Krakowski“ i szereg dzieł, lecz musiał to przedsiębiorstwo zwinąć, wskutek braku kapitału. Pozostawił po sobie olbrzymi dorobek naukowy z dziedziny historji i literatury. Ostatnio zapisał miastu Łodzi swą cenną bibljotekę, złożoną z szeregu wartościowych ksiąg i białych konków w postaci autografów niektórych królów polskich.

Z chwili bieżącej

Przywóz i wywóz książek pism i obrazów w miesiącu grudniu 1929 roku według sprawozdania Głównego Urzędu Statystycznego wynosił: przywóz 255 tonn na sumę 1 679 000 złotych, wywóz 43 tonn na sumę 378 000 złotych.

50-lecie czechosłowackiego Związku Wydawców. Dnia 18 stycznia 1930 r. obchodził Związek Wydawców czechosłowackich 50-letni jubileusz swego istnienia. Z powodu tej rocznicy Związek ufundował specjalne stypendjum w wysokości 100 000 koron, które przyznawane będzie literatom, poświęcającym w swych pracach specjalną uwagę organizacji życia wydawniczego.

PRZEGLĄD PAPIERNICZY

Organ Polskich Kupców branży papierniczo-pisemnej

Hurtowy handel papieru pokrzywdzony nową taryfą kolejową.

Prasa gospodarcza donosi:

Nowa taryfa kolejowa w stosunku do przewozu papieru jest zbudowana bardzo niekorzystnie, gdyż, mimo znacznej zwyżki stawek przewozowych w stosunku do papieru, została ustalona nowa klasyfikacja, która przenosi papier do znacznie wyższych klas taryfowych, tak iż przy transporcie papieru różnica przewozu stanowi 70—100 proc. dotychczasowej taryfy.

Ponieważ podczas prac nad nową taryfą kolejową nad rozdziałem, dotyczącym przewozu papieru, zaproszeni byli jedynie przedstawiciele Związku Fabryk Papieru oraz przedstawiciele wielkich fabryk przeróbki papieru z pominięciem Związku Hurtowników Papierowych, interesy tych ostatnich zostały bez należytej opieki, zaś taryfa odnośna ułożona jest z krzywdą dla hurtowego handlu papierem.

Powszechnym zwyczajem fabryk papieru przy zbywaniu papieru jest sprzedaż franco stacja fabryki, więc cały ciężar frachtu spada na hutownika, dlatego też zrozumiałem jest, iż fabryki o tyle broniły interesu taniego przewozu, o ile im to było potrzebne dla otrzymania tanio surowców oraz dla otrzymania przywilejów w stosunku do papierów zagranicznych, co też przeprowadziły.

Ale najbardziej krzywdzącym hurtowy handel papieru jest ustęp 5-ty Taryfy Wyjątkowej L. 2 „Ulgi specjalne", który głosi: „za przesyłki wagonowe wyżej wyszczególnionych towarów przeznaczonych do dalszej przeróbki w fabrykach obić papierowych, papierów i bibułek kolorowych, leżących przy stacjach Białystok, Częstochowa, Łódź, Warszawa, Wilno i Włocławek i do fabryk tych adresowane, przewoźne oblicza się": Dalej są wyliczone zniżone klasy taryfowe (od 3—4 klas niższe obliczenie). Te „Ulgi specjalne" dają wyjątkowe dogodne warunki transportu wielkim fabrykom wyrobów papierowych, które są w stanie sprowadzać z fabryk całowagonowe transporty papieru pod swoim adresem. Mniejsze zaś warsztaty wyrobów papierowych nie są w stanie całowagonowych transportów zakupywać, a zakupując przez hurtowników na pojedyńcze bele lub role, są skazane na płacenie drogiego frachtu, co uniemożliwia im normalną kalkulację i zdrową konkurencję w stosunku do wielkich przedsiębiorstw.

Z drugiej zaś strony zrozumiałem jest, iż P. K. P. zależy na całowagonowych ładunkach i należytem wykorzystaniu nośności taboru kolejowego. Tu na spotkanie interesów P. K. P. przychodzi hurtownik, który sprowadza z fabryk papier z całowagonowym ładunkiem (tak samo jak i wielki przetwórca) i dzieli między mniejsze fabryki wyrobów papierowych, celem dalszej przeróbki, lecz niestety musi za przewóz tegoż wagonu papieru również dla dalszej przeróbki zapłacić droższe przewoźne.

Uprzywilejowanie wielkich fabryk wyrobów papierowych w porównaniu z hurtowym handlem przy całowagonowych przewozach jest niesłuszne i jako konsekwencje pociągnie za sobą wyrugowanie z handlu hurtowego papieru obarczonego droższym frachtem, który przy papierze stanowi 7—9 proc. wartości towaru, a przy minimalnej kalkulacji zarobku przy papierze różnice frachtu mają decydujące znaczenie.

Dlatego też koniecznem staje się, aby odpowiednie władze rozpowszechniły dobrodziejstwa ustępu 5-go Taryfy Wyjątkowej L. 2. „Ulgi specjalne" na hurtowy handel papierem.

Papier — sfinks.

Ile papieru konsumuje człowiek? — Poeta i drewno świerkowe. — Główna kwatera przemysłu papierniczego. — Lipsk miasto Targów i książek. — Tajemnica Organizacji. — Olbrzymie wydarzenie na wiosnę 1930 roku.

Sfinksem naszej epoki jest papier pod względem swej wielostronności, w swych tysiącznych przemianach. Umowa państwowa i banknot, gazeta i książka, listownik i epistoła, wszystko jest papierem. Za pomocą druku i pisma zyskuje ważkie znaczenie, że nieraz kartka papieru staje się panem życia i śmierci. — Olbrzymia jest światowa konsumcja papieru. Relatywnie jest ona największą w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, gdzie konsumcja papieru na poszczególnego mieszkańca wynosi 63 kg. rocznie. Na drugie miejsce wybiła się Wielka Brytanja, w której roczna konsumcja papieru na osobę wynosi 37 kg., następnie przychodzą Niemcy, w którym to kraju konsumcja papieru wynosi na głowę ludności w ciągu roku 26 kg. Surowcem zasadniczym w produkcji papieru jest obecnie w pierwszym rzędzie drewno, które nasamprzód przerabia się na półfabrykat, na celulozę. Pewien poeta pisze elegijny utwór. Wie on, że papier jego manuskryptu pochodzi z drewna młodego świerku, który niegdyś może przeglądał się w toni wód samotnego jeziora Norwegji lub Finlandji? Znamienne są też przemiany celulozy. W przedsiębiorstwie modniarskiem spoczywają jedwabne pończoszki w silnem pudełku kartonowem. Co za sprzeczność, sądzi się, a jednakowoż pomiędzy jednym i drugim przedmiotem istnieje pokrewieństwo



Rynek w Lipsku z budynkami reklamowemi w czasie Targów.

bliskie, albowiem tak tektura jak jedwab sztuczny powstały z tej samej celulozy. Z około dwu miljonów tonn papieru, który rocznie produkują Niemcy przypada 33 procent na papier opakunkowy, 25 procent na gazetowy, 20 procent na papier drukarski dla czasopism, książek, obrazów i innych druków, 15 procent na papier rysunkowy i pisemny, a resztujące 7 procent na poszczególne inne cele. Liczby te ilustrują wartość gospodarczą papieru. Czy możnaby natomiast zobrazować potęgę duchową słowa i obrazu, która realizuje się w papierze i czy możnaby ją liczbowo ustalić? Sztuka i wiedza, polityka i gospodarka opanowały ludzkość za pośrednictwem papieru. Olbrzymi warsztat międzynarodowej produkcji papierniczej stanowią Niemcy, a w ich obrębie w pierwszym rzędzie Saksonja, na której obszarze zajętych jest w fabrykach papieru przeszło 35 000 robotników. Ściśle z tem połączony jest proceder księgowy, mianowicie w Lipsku, który posiada renomę światową jako miasto książki. Na Targach Lipskich wiosną 1929 roku wystawiało wzory towarowe nie mniej tylko 308 przodujących firm graficznych, 284 producentów wyrobów z papieru, a 271 firm wytwarzających papier i przedmioty do opakowania oraz dla potrzeb reklamowych. Dalej znajdował się na rzeczonych Targach przemysł artykułów biurowych, reprezentowany przez 384 wystawców, albowiem także tajemnica powodzenia wszelkich nowoczesnych organizacyj gospodarczych polega na celowem zużytkowywaniu papieru, na racjonalnym ruchu w biurach. Tak też możnaby jeszcze niejedno opowiadać o wysokiem znaczeniu papieru. Najlepiej atoli będzie, jeżeli zainteresowani tą kwestją zajmą się osobiście na Wiosennych Targach w Lipsku, których otwarcie nastąpi w dniu 2 marca roku bieżącego.

Rozwój przemysłu papierniczego w Jugosławji.

W Słowenji istnieje sześć fabryk tektury, których łączna zdolność produkcyjna wynosiła około 7 tysięcy tonn; produkcja wynosiła w latach: 1924 r. razem 2 625 tonn, 1925 r. razem 5 153 tonn; 1926 r. razem 5 136 tonn; 1927 r. razem 5 250 tonn; 1928 r. razem 2 445 tonn.

Z Jugosławji wywozi się tekturę zagranicę, atoli z drugiej strony sprowadza się takowej jeszcze więcej z zagranicy. W roku 1926 import tektury wynosił 1 747 tonn wartości 8,7 miljonów dinarów, a wywóz w tymże roku 909 tonn wartości 3,3 miljonów dinarów; w 1927 roku importowano 1 503 tonn tektury wartości 8,6 miljonów dinarów,gdy w tym okresie wywóz wynosił 733 tonn wartości 2,3 miljonów dinarów; w 1928 roku wreszcie wynosił jugosłowiański import tektury 2 455 tonn wartości 12,1 miljonów dinarów, a wywóz 1 041 tonn wartości 4,4 miljonów dinarów.

W roku 1929 niezwykle ostre mrozy, mianowicie w miesiącu lutym, dały się nader dotkliwie odczuć jugosłowiańskiemu przemysłowi papierniczemu.

Notatki

Przywóz i wywóz papieru i wyrobów papierowych w m. grudniu 1929 r. Według sprawozdań Głównego Urzędu Statystycznego, przywieziono do Polski w grudniu 1929 r. papieru i wyrobów z papieru ogółem 5 193 tonn na sumę 4 602 000 złotych. Z tego szmat i makulatury 2 142 tonn na sumę 1 589 000 złotych oraz papieru i tektury 1 493 tonn na sumę 2 226 000 złotych. — Wywieziono z Polski w grudniu 1929 roku: papieru i wyrobów papierowych ogółem 2 228 tonn na sumę 1 145 000 złotych, z tego celulozy 1 796 tonn na sumę 830 000 złotych oraz papieru i tektury 217 tonn na sumę 217 000 złotych.

Ceny papieru rotacyjnego w Polsce w miesiącu grudniu 1929 roku, według sprawozdania Głównego Urzędu Statystycznego, wynosiły 0,67 zł na 1 kg. loco wagon fabryka.

Austrjackie stalówki. W austrjackim przemyśle stalowych piór i trzonków do pisania nastąpiło, jak donosi wiedeńska Izba Przemysłowo-Handlowa, znaczne ożywienie. Obroty towarowe znacznie wzrosły, gdyż towar austrjacki zdobył sobie utartą renomę z powrotem. Natomiast zbyt krajowy pozostawia wiele do życzenia, ponieważ publiczność austrjacka apatycznie odnosi się do wyrobów krajowych.

Przejście rumuńskiej fabryki ołówków w ręce niemieckie. Gazety rumuńskie w Bukareszcie donoszą, że rumuńską fabrykę ołówków „Graciosa Moll Pante" w Hermansztacie nabyła znana firma niemiecka Jan Faber, Spółka akcyjna. Do tej fabryki nadesłaną zostanie część urządzeń czechosłowackiej fabryki J. Fabera. Ruch rzeczonego przedsiębiorstwa rozpoczął się z dniem 1 stycznia 1929 roku, a firma przedsiębiorstwa brzmi: J. Faber, Rumuńska fabryka ołówków.

Produkcja bibułki papierośniczej w Austrji. Według sprawozdania wiedeńskiej Izby Handlowej za 1929 rok istnieją w Austrji trzy wielkie i cztery mniejsze fabryki bibułki papierośniczej i gilz. W ciągu 1928 roku przestało istnieć bardzo poważne przedsiębiorstwo bibułki papierośniczej i gilz. Obecnie tego rodzaju istniejące przedsiębiorstwa zatrudniają łącznie około 900 pracowników. Import bibułki papierośniczej względnie gilz równa się zeru. Co się tyczy eksportu, to zwiększa się wywóz przedniejszych gilz do Persji, pomimo, że trudności przewozowe przez Rosję sowiecką nie są jeszcze pokonane. Szczególnie poważnymi odbiorcami austrjackich bibułek papierośniczych i gilz są: Triest Straits-Settlements,, Brazylja, Niemcy, Indje holenderskie oraz Indje brytyjskie. Niektóre fabryki przerabiają wyłącznie francuską, inne czechosłowacką bibułkę papierośniczą, inne znów krajowy produkt, gdyż produkcja bibułki papierośniczej w Austrji robi postępy. Techniczne doskonalenie zdobnictwa bibułki papierośniczej w Austrji sprawiło, że eksport bibułki zagranicę wzmaga się.

Materjał budowlany z papieru. Na ostatniem walnem zgromadzeniu chemików papierniczych w Berlinie omawiano sprawę wytwarzania z materjałów papierniczych materjału budowlanego. Przewodniczący zgromadzenia przedstawił swe własne doświadczenia w kwestji wytwarzania materjału z papieru, który się nadaje do wykonywania płyt podatnych do budowli w miejsce drewna oraz do uszczelnienia szpar.

Ostatni materjał redakcyjny przyjmuje się do poniedziałku godz. 18-tej.

Ogłoszenia: 1/1 strona 100 zł, 1/2 str. 50 zł, 1/4 str. 25 zł, 1/8 str. 12.50 zł, 1/16 str. 6.25 zł, 1/32 str. 3.25 zł. Na str. I. okładki 100%, na stronie II, III i IV okl. 50% więcej. Dla poszukujących posad 50% opustu. Numery okazowe i dowodowe opłaca się. Ogłoszenia przyjmuje się do poniedziałku godz. 9. r.

Przedpłata kwartalna 6.00 zł, miesięczna 2.00 zł, z dostawą do domu. Numer pojedyńczy 50 gr.

Wydawca: Korporacja Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Województwo Poznańskie z siedzibą w Poznaniu, ul. Masztalarska 8 Telefon Nr. 25-55. Redaktor naczelny: Teodor Kryg w Poznaniu. Redaktor odpowiedzialny: Mieczysław Matuszewicz w Poznaniu.

Czcionkami Drukarni Polskiej Sp. Akc. w Poznaniu, św. Marcin 70.